№ 238. Kraków 16. Października — Czwartek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 października.

Pisząc w ważnym przedmiocie zapewnienia sobie dostatecznéj ilości robotnika w gospodarstwie, wspomnieliśmy byli o **W. Ks. Poznańskiém**, gdzie zmiana stósunków włościańskich wywołała także przed dwudziestą niespełna laty tę żywotną dla właścicieli większych posiadłości kwestyą. Zarzucono nam, że **W. Księstwo Poznańskie** za przykład dla Galicyi służyć nie może. Przyznaliśmy, i wchodzić nie będziemy w przyczyny, które aż nadto są jasne, że postępowanie właścicieli ziemskich w **Poznańskiém** za przykład bezwzględny dla współobywateli naszych podawanym być nie może, ale zastrzegliśmy wyraźnie, że jakkolwiek-bądź, są w podobnych przypadkach pewne analogie, i płynąca z porównania nauka, któréj nietylko w teoryi, ale w praktyce lekceważyć się nie godzi. W téj oto właśnie okoliczności szanowny nasz korespondent poznański, którego praktyczną i gruntowną znajomość stósunków miejscowych i trafny ze wszech miar pogląd, czytelnicy nasi już tylekroć razy poznać mieli sposobność, przesyła nam swoje uwagi. Podajemy je tak, jak je odbieramy, zachowując sobie w końcu zrobienie tych spostrzeżeń, jakie nam różnica lub podobieństwo położenia obu krajów nastręczy, a zdolności i możność pozwolą.

O kwestyi najmu do prac gospodarskich *w W. Księstwie Poznańskiém.*

I.

Kiedy w Galicyi jesteście właśnie w krytycznéj chwili, przejścia z gospodarstwa pańszczyznianego do najmowego, kiedy w Królestwie wszystkie poważne umysły, żywotną tą kwestyą się zajmują, nie będzie zapewne bez interesu dla czytelników waszych, poznać choć w ogólnych zarysach owoce doświadczenia naszego, którzy już dawno w Ks. Poznańskiém kryzys tę gwałtowną dla posiedzicieli ziemskich przeszliśmy; zalety i wady regulacyj czyli uwłaszczenia u nas przeprowadzonych, jakoteż w jaki sposób u nas posiedziciele więksi zapewnili sobie ręce konieczne do pracy rolniczéj; uwagi te posłużą może choć w części za wskazówkę urządzeń koniecznych, nowym stanem rzeczy w stósunkach chłopskich wywołanych.

O korzyściach uwłaszczenia w zasadzie, zbytecznem byłoby się rozwodzić. Zniesienie pańszczyzny ogromne u nas dla obu stron przyniosły owoce. Chłop przyszedłszy do własności, do własnego rozporządzenia swym czasem, nauczył się zachowywać, konserwować téj tak rzadkiéj u nas cnoty, stał się ochędożniejszym, pracowitszym, oględniejszym na przyszłość; wiedząc, że sam o sobie radzić musi, że każda praca majątek jego powiększa, który dzieciom zostawi. Właściciel większy wprawdzie pośrednie ale ogromne także odniósł korzyści, do których w najpierwszym rzędzie policzymy odseparowanie gruntów włościańskich od dominialnych, zniesienie wspólnych pastwisk, wreszcie wyłączne posiadanie lasów, do których chłopi właściciele niemają prawa. Odtąd rzeczywiście dopiero gospodarstwo leśne stało się możliwém, i znaczne postępy zrobiło, kiedy niezawodnie lasy, do których użytku prawo chłopom zostaje, koniecznie ostatecznéj zagubie i zniszczeniu zupełnemu są przeznaczone. Skutkiem regulacyi wyrodziła się z potrzeby praca w większéj części wymiarowa, regularna, sprzężajna własna, co zupełną rewolucyą w uprawie ziemi w pomnożeniu produkcyi rolniczéj zrobiło. Potrzeba utrzymania znacznie liczniejszego inwentarza, sprowadziła znaczne pomnożenie mierzwy, wywołała zaprowadzenie gospodarstw pastwiskowych, tyle korzyści rolnikowi przynoszących.

Chłop więc zyskał własność, wolne rozporządzenie swoim czasem, dwie tak ważne kondycye rozwinięcia się moralnego; dziedzic zaś zyskał porządek w swém gospodarstwie całém, skutkiem separacyj, oddzielnych pastwisk, uwolnienia z ciągłego niszczenia swych lasów, zyskał pracę ręczną wymiarową, własną sprzężajną, zyskał pomnożenie inwentarza, mierzwy, całego rolnictwa, do czego potrzeba go zmusiła, co ogólnie wpłynęło na ogólne podźwignięcie się i produkcyi i ceny ziemi. Wstrząśnienie wreszcie finansowe konieczne w takich chwilach, ten błogi przyniosło skutek, że dziedzice zmuszeni do sztuczniejszego gospodarstwa i do wiele kosztowniejszego, sami się do pracy wziąść musieli, sami zmuszeni byli zaczerpnąć nauki gospodarskiéj, musieli ostatecznie siedzieć na wsi, pracować że tak powiem z swymi chłopkami, co na stan ogólny społeczny, najlepszy wpływ wywarło, a majątki niezawodnie skutkiem regulacyj, raczéj się podniosły, jak upadły.

II.

Wyliczywszy dobre owoce i zalety tego przeobrażenia u nas, nie trzeba pominąć wad, jakie leżały w prawodawstwie pruskiém i w wykonaniu, skutkiem położenia politycznego kraju.

Co do ostatniego, zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie ze strony Rządu pruskiego, było niezawodnie środkiem politycznym. Ztąd gwałtowne przeprowadzenie prawa, co bardzo wpłynęło na zachwianie się fortun właścicieli; — ztąd, za lekki szacunek zobopólnych prestacyj, a tém samém czynsz mało-znaczący; — ztąd regulowanie całego stósunku w rękach urzędników niemieckiego pochodzenia, którzy niemając żadnego interesu w kraju, ani znajomości stósunków miejscowych, całą sprawę li-jako środek polityczny traktowali, co znów koniecznie różnorodne i niepowetowane szkody w wielu razach sprowadzić musiało.

Tyle co do wykonania: ale i samo prawo liczne wady zawiera.

Pierwszą, i bodaj czy nie kardynalną, jest przepis, iż właściciele chłopi, jeżli sami nieżądali zostać we wsi, przebudowanymi być musieli na własne płusy. W wielu więc miejscowościach powstało mnóstwo odosobnionych osad, dawne wsie i węzły gminne znikły; mieszkancy tych osad stracili zupełnie ducha gminnego; nie interesują się, jeżli nie są zmuszeni, ni do dróg publicznych, ni do żadnego porządku gminnego; znikła wesołość z tych osad rozrzuconych, jak kolonistów amerykańskich, znikła zobopólna opieka nad moralnością publiczną; wyrodził się egoizm: jedném słowem, zatarło się wiele cech charakteru słowiańskiego, a zaszczepił natomiast inny, ale niewłaściwy, bo nie na właściwym sobie gruncie.

Drugą wadą prawa niezawodną, jest nieograniczona podzielność. Cóż ztąd wynikło? Oto, że osady wiejskie dzielą się w nieskończoność, że na zagonowych płusach powstają chałupy jak jaskółcze gniazda zlepione, że jednym słowem potężnie wzrasta proletaryat wiejski, który w kraju li-rolniczym, bez wielkich fabryk, kiedyś groźnym i niebezpiecznym stać się musi. Dla podzielności też otwarło się pole spekulantom, którzy drobne cząstki lub większe obdłużone skupują, w jedność łączą i folwarki tworzą. W ten sposób znikły już podobno i w ręce żydowskie jako folwarki przeszły gospodarstwa regulowane znacznéj części Prus zachodnich. W Wielkiém Księstwie Poznańskiém w mało miejscach to widzimy; znamy jednak przykłady, gdzie właściciele wsi Niemcy, skupili grunta od chłopów i folwarki dominialne z gruntów tych porobili.

Głównemi więc wadami prawa, są: rozbudowanie na własnych płusach i podzielność nieskończona, która albo do proletaryatu prowadzi, albo przy działach familijnych takie obdłużenie gospodarstwa za sobą pociąga, że prędzéj czy późniéj staje się łupem spekulantów, którzy odwrotnie, a raczéj wbrew myśli prawa, nad tworzeniem nowych folwarków większych pracują.

Wadą także, nie tak może prawa, jak gwałtownego wykonania z powodów politycznych: za nagłe zerwanie stosunku patryarchalnego, którego chłop nasz jeszcze potrzebował. Wielce się to z początku czuć dawało, kiedy oderwany od pana, więc i zanagle usamowolniony, zupełnie był popadł w ręce rajców żydowskich i małych pokątnych urzędników, tak zwanych *Winkelkonsulenten*, którzy nie jednego o całkowitą zgubę materyalną przyprawili. Ponieważ jednak rodzaj stosunku patryarchalnego koniecznem jest w życiu wiejskiém, więc i ten powoli znów się rozwinał, potrzebą wywołany z strony chłopa: czy to w razie choroby, czy potrzeby drzewa na budowlę, gdzie zawsze pan dobroczyńcą i opiekunem być musiał, powoli więc rodzaj stosunku patryarchalnego znów się rozwinał, i o tyle korzystniejszego, że li-na dobrodziejstwach pana dla chłopka oparty.

Kończąc o zaletach, wadach i skutkach regulacyi, dodać muszę, że kilku naszych dziedziców, w najszlachetniejszym celu, zaraz po zaborze kraju w r. **1815**, dobrowolnym układem pańszczyznę znieśli, własność nadali. Większości tych układów, prawo regulacyjne zwalić niemogło, ale stósunki w miejscowościach tych bardzo są przykre. Chłop polski koniecznie chce być na jednéｍ prawie jeden jak drugi: ztąd ciągłe procesa z strony chłopów, o regulacyą według ogólnych zasad ponawiane, ruiną ich się kończące.

N. 134. **KOMITET**
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

Uznawszy za rzecz pożyteczną zawiadomiać posiadaczy ziemskich większych własności o tém wszystkiem, co ich bliżéj obchodzić może, donosi, że złożonemi zostały w biórze c. k. towarzystwa przez jednego z członków, wykazy usiłujące udowodnić, że sprzęt zboża daleko korzystniéj wypadł za zawarciem ugody z robotnikami o zerznięcie pewnéj powierzchni składu lub zagona, niżeli najmując tychże na dzienną nieoznaczoną robotę. Ktoby więc życzył sobie bliżéj się o rezultatach tego środka przekonać, zechce złożone wykazy w biórze c. k. Towarzystwa przejrzeć i czyniąc porównanie z własną miejscowością o użyteczności tego pomysłu przeświadczy się. Składający wykazy utrzymuje, że nie tylko taniéj zboże sprzątnął ale nadto użyciem tego sposobu potrzebną liczbę robotnika sobie zapewnił. Kraków d. 30 września 1851.

Zastępca Prezydującego, *Darowski.*
Sekretarz *J. Jerzmanowski.*

Korrespondencya Czasu.

Tarnów 14 października.

Dnia wczorajszego już od południa tłumy ludzi zapełniły Rynek i Strusinę zkąd przybycia N. Pana oczekiwano. Od krytego mostu na Biały aż do bramy tryumfalnéj na Strusinie postawionéj, wzdłuż go-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOWY ZWROT WYOBRAŻEŃ we Francyi.

Każdy, choćby najpowierzchowniejszy dostrzegacz widząc jaki kierunek biorą rzeczy we Francyi, niewątpi, że plityczne ich wyobrażenia od lutego 1848 pochodzą z głębokiéj zmiany wewnętrznéj. Zdania różnią się tylko co do mocy i dalszych wpływów tego odddziaływania. Francuzkie zresztą dzienniki niezostawiają nam najmniejszéj wątpliwości, o zmianie zaszłéj przed trzema laty; wszakże pominąwszy demokratyczne pisma, i z reakcyjnych, bądź one są legitymistowskie, bądź elizejskie, bądź mięszane, bądź czysto orleańskie, niemożemy powziąść dokładnego celu, ku jakiemu dąży tam opinia publiczna: ażali chce wrócić do dawnéj monarchii Ludwika XIVgo, lub do żołnierskich rządów Napoleona, czy do kostytucyonalizmu Ludwika Filipa? To tylko najpewniejsza, iż Rplta demokratyczna niema silnego gruntu pod sobą; która zaś z powyższych politycznych kombinacyj, najwięcéj ma przyszłości, tego niepotrafią rozwiązać nawet ci, którzy francuzkiemi sprawami trudnią się ciągle i wyłącznie.

Co się tyczy nowego zwrotu w wyobrażeniach Francuzów najlepiéj nam to wyjaśnia artykuł umieszczony we wrześniowym numerze *Revue des deux mondes*, który podajemy w krótkości, ponieważ rzuca nader trafne światło na stan umysłów i krzyżujących się z sobą opinij w tym kraju. Powodem do owego artykułu, były trzy świeżo wydane dzieła: 1) Niedrukowane listy i drobne pisma hr. Józefa de Maistre. 2) O katolicyzmie, liberalizmie i socyalizmie przez Donoso Cortes (z hiszpańskiego). 3) Historya rządu reprezentacyjnego przez Guizota.

W naszym wieku posuwającym się tak nagłymi kroki, każda chwila pełną jest symptomatów i wypadków wielkiéj wagi. Ktoby na świat moralny spojrzał choćby niebadawczem okiem, tego uderzy niejedno zjawisko godne zastanowienia; a tém jest: dramat rewolucyjnego ruchu, toczący się niewstrzymanym pochodem, wspierany niekiedy przez tych, co mu w gruncie są przeciwni, popychany przez społeczność obałamuconą, dramat, którego ostatnią sceną jest najzupełniejszy i najniespodziewańszy tryumf reakcyi, uderzający na ducha czasu, zagrażający dobremu i złemu, jakie się od lat 60 często po trudnych walkach wyrobiło i przyjęło. Pokazuje się, iż w obopólnym stosunku tegoczesnych dążeń i wyobrażeń, taki sam zwrot nastąpił, jaki zdarza się przy zmianie frontu dwóch wojsk sobie przeciwnych. Moralny popęd z innéj strony przychodzi, a względność i stanowisko zdań ku sobie w gruncie modyfikuje się. I tak rzecz widoczna, iż wszystko, co ma związek z rewolucyą, od kilku lat straciło niezmiernie na powadze i wierze w całym świecie; rewolucyja wprawdzie żyje w czynach i instytucyach, ale ani ludzie wykształceni, ani patryoci niechcą więcéj palić ofiar na jéj ołtarzu. — Samo to słowo nawet przestało bałamucić dusze szlachetne, i ledwie jaki półgłówek lub skwaszony mistyk szermuje niem, wywieszając jako godło mniemanéj siły. Już nikt ogólnikami i czczemi deklamacyami niełączy z rewolucyą idei postępu; przeciwnie, na wzmiankę o niéj, staje w myśli obraz zniszczenia, napełniający każdego trwogą.

Niechcę bynajmniéj zaprzeczać dzielności rewolucyjnego systematu, który jest jedynym środkiem do utrzymywania namiętności mass w ciągłem wzburzeniu; chcę tylko okazać, iż wpływ jego w dziedzinie ducha co raz maleje, i że przestaje uchodzić za system życiodawczy i moralny. Doktryny nawet umiarkowańsze, górujące przed kilką laty, i przez najlepsze głowy uznane za prawidło i wyrocznię, popadły w téj chwili w dyskredyt, i zamiast przewodniczącego, zajmują stanowisko odporne. Liberalizm, chcąc teraz odzyskać dawną przewagę, sili się dowieść, że z partyą rewolucyjną, niemiał żadnego stosunku.

Kto przed trzema laty rozprawiał o wolności, mógł na pewne zyskać oklask powszechny; dziś znowu, kto chce sympatyę zyskać, musi rozprawić o władzy. Wtedy bardzo uprzejmie zbrodnie rewolucyi składano na karb konieczności lub sławy wojennéj; dziś, ten i ów zakłada protestacyą przeciw onym obrazom bitew i mordów, i pisze grube tomy, aby i lada prostaczek mógł zrozumieć, iż heroizm żołnierza, całkiem jest różny od krwiożerczości kata. Mirabeau ciągle był wystawiany jako trybun i buntownik ogłaszający upokorzonéj monarchii wolę ludu; dziś pokazują go nam jako polityka, który mimo skażonego charakteru, usiłował w przepaść lecącą królewskość zatrzymać. Co się tycze religii, zawsześmy przedtém wyżéj nad nią stawili rozum człowieczy, a teraz gotowiśmy się rzucić w najegzaltowańszy mistycyzm.

Wiele pism w przedmiocie filozofii, polityki, historyi świadczy wymownie o tém przeobrażeniu, i mniéj więcéj wyraźniéj wytyka rozmaite stopnie ruchu oddziaławczego. To nam daje podwójną naukę: pierwszą jest, iż są pewne, niezaprzeczone, tradycyjne prawdy cywilizacyi, do których ludzkość pomimo najgwałtowniejszych prądów rewolucyjnych, znowu powraca; druga, że są rzeczywiste postępy, które, jeżeli raz staną się włanością społeczeństwa, już się ich niepozbywa. I tak Francya najspokojniejszą się czuje, co do reform prawodawczych, jakie w r. 1789 zdobyła.

W ogóle społeczeństo francuskie dzisiaj jest prawie na tém samém stanowisku, na jakiém było w r. 1800, gdy ramie pierwszego konsula stanęło w obronie jéj praw. Te same dążności dziś, jak w ówczas ścierają się. W politycznym porządku rzeczy podobieństwo to i stąd godne uwagi, iż to samo imię co i w r. 1800 stoi na czele spraw kraju. Równie dziwnym zbiegiem okoliczności nawet w dziedzinie umysłowéj to samo nazwisko dziś, jak wtedy wywiera wpływ przeważny. Józef de Maistre pierwszy w r. 1796 powstał jako niezłomny przeciwnik rewolucyi francuskiéj; a za dni naszych żaden może z myślicieli nie był tak zgłębiany i komentowany jak on, do czego się przyczyniło jeszcze niespodziewane wydanie poufnych jego listów nadających mu pewien urok nowości.

Błąd owych szkół, przeciw którym tak de Maistre jak Donoso Cortez w swojém dziełku o katolicyzmie itd. walczą, nie na tém się zasadzał, iż mniemały, jakoby r. 1789 był zarodem nowych usiłowań, rozszerzonych instytucyj, regularnych postępów na polu społeczném i polityczném, ale na tém, że niektóre z tych sprawiedliwych ulepszeń uważały być koniecznym owocem rewolucyi, i że tylko duch rewolucyjny mógł je wydawać. Dla tego pracując nad oświeceniem społeczeństwa, czynili to najczęściéj z pogwałceniem zasady religijnéj; niebacząc, iż tém postępowaniem stawiali się z naturą rzeczy w sprzeczności; że im więcéj jakie społeczeństwo usamowalnia się w życiu obywatelskiém i polityczném, tém więcéj potrzebuje poparcia od zasady religijnéj, która udzielnie może panować nad umysłami i ludźmi rządzić za pomocą karności wewnętrznéj. Wprowadziwszy rządy konstytucyjne — na czémże je oparli? Oto na czczéj gadaninie sej-

ścińca ustawione były gromady wiejskie, wojsko w paradzie, a koło bramy cechy z chorągwiami, magistrat i rada miejska. O godzinie 6téj wieczór zapowiedziały rakiety w Zgłobicach puszczone, przyjazd Monarchy, a koło godziny 7 wjeżdżał N. Pan konno przez tryumfalną bramę ogniem bengalskim oświeconą, w ulice naszego miasta, i udał się śród ciągłych okrzyków „niech żyje“ wprost do przeznaczonego na pobyt pałacu biskupiego; gdzie zjadłszy obiad, na któren także jenerałowie, pułkownicy, administrator dyeczyi i przełożeni urzędu obwodowego, finansowego, sądu szlacheckiego i magistratu byli zaproszeni, udał się na spoczynek. Cały wieczór miasto było oświetlone, a podczas obiadu liczny chór odśpiewał hymn ludu.

Dziś zrana udał się Monarcha na manewra wojskowe, potém zwiedził wojskowy szpital, koszary i seminaryum, przyjmował duchowieństwo, szlachtę i urzędników, dał kilku osobom audyencyą i o godzinie 11téj zrana śród okrzyków opuścił nasze miasto.

Wiedeń 14 października.

ω Biorąc do ręki dzisiejsze tutejsze dzienniki, zdawaćby się mogło, że żyjemy nie w Wiedniu lecz w Paryżu. Francya i Francya ciągle na placu! Jedni tak, drudzy owak, a każdy o niéj pisze i sądzi inaczéj. Dla czego tyle troskliwości, możnaby się spytać, o cudze losy? Czy bezpieczeństwo o własną przyszłość, czy też raczéj obawa o nią, są tego powodem? Czemu wreszcie biorąc się do pisania o cudzych sprawach, niepomyśleć sobie wprzódy, że trzeba je znać, i znać o ile można dokładnie. Korespondenci paryzcy odpowiadają w części téj potrzebie. Lecz i ich sąd nie jest zupełnie wolny od wpływu okoliczności, w których żyją, lub ludzi, z którymi obcują. Ogólnym zarzutem, tak przeciwko tutejszym dziennikom, jak i ich raportom, jest podług mnie, że zanadto czarno widzą i w czarnych wszystko malują kolorach. Opinia ta dzienników przedziera się mimowolnie do sfer wyższych, do kół politycznych i rządowych, i wpływa niemało na stosunki wewnętrzne i na ich urządzenie. Każdy się pyta nie o dziś ani jutro, lecz o rok 1852? Każdy chciałby wiedzieć przedewszystkiém, kto będzie prezydentem we Francyi?

Pojmuję tę ciekawość, pojmuję nawet do rozmaitych kombinacyj zastósowane nadzieje i obawy, ale niewiem, dla czegoby Austrya w tém przekonaniu żyć miała, że we Frrncyi bez burzy, bez wstrząśnienia, bez rewolucyi, rok 1852 nieprzejdzie?

Że z domysłami dzienników zgadzają się w tym względzie raporta urzędowe, jakie nasz gabinet z Paryża odbiera, to zdaje się wątpliwości niepodpadać. Wszakże i za to ręczyć mogę, że osoby znające wybornie Francyą i jéj stan obecny, z którymi tu sposobność miałem mówić, zupełnie innego są przekonania. Jedna z takich osób znajduje się w téj chwili w Wiedniu, i z niepospolitém zdziwieniem swych dostojnych słuchaczów, zapowiada najspokojniejszą i długą za Renem dla Rzpltéj przyszłość. Podług sądu téj osoby, wybór ogólny Ludwika Napoleona na Prezydenta, jest pewnikiem arytmetycznym.

Hrabia Westmoreland poseł angielski, przybył tu wczoraj. Wiadomość, jakoby poseł austryacki w Londynie, miał odebrać ztąd rozkaz opuszczenia téj stolicy, jest zupełnie bezzasadną.

Paryż 11 października.

δ Artykuł p. Granier de Cassagnac przeciw prawu z d. 31 maja, ogłoszony w *Constitutionelu*, o którym w ostatnim liście doniosłem, zrobił wielkie wrażenie. *Journal des Débats* pytał się *Constitutionnela*, czy był socyalistą, czy nie chciał zostawić zasadom konserwatorskim żadnéj obrony przeciw zasadom zniszczenia. Wrażenie nie było tego razu sztuczne, jakie wzbudzać umieją dziennikarze, kiedy im brakuje materyi do rozpraw, lecz rzeczywiste, albowiem wiązało się z nowemi pogłoskami o planach L. Napoleona. To co pisał o zamiarach dokonania *coup d'Etat* jeden z korespondentów *Indépendence*, (Jules Lecomte), było mylne. L. Napoleon nie myśli dzisiaj o *coup d'Etat*, a jeźli zbroi się i obsadza główne komendy samemi zausznikami, to tylko dla utrzymania przewagi w razie wojny domowéj, czy to z podniecenia Izby, czy z podniecenia partyi ruchu. L. Napoleon myśli jak na teraz o przedłużeniu swéj władzy drogą reelekcyi na zasadzie nieograniczonego głosowania powszechnego. W tym celu przywołał do Paryża pp. Abatucci, Casabianca, de Morny, swych zauszników. W tym celu zwołał także radę ministrów, na któréj oświadczył, iż zamierza znieść prawo z d. 31 maja. Większość ministrów przełożyła mu, że zniesienie prawa było niepotrzebne, że na zasadzie tego prawa reelekcya jego była niezawodna; ale L. Napoleon odrzekł, że nie popełni błędu Ludwika Filipa, że nie oprze swéj władzy na ścieśnioném głosowaniu, że aby położyć dla swych rządów posadę pewną, potrzebuje nieograniczonego głosowania powszechnego i że od tego postanowienia nie odstąpi. Po takiém oświadczeniu, większa część ministrów podała się o dymisyę. Nazajutrz Carlier starał się zmienić postanowienie L. Napoleona, wystawiając następstwa wzburzenia umysłów przez nieograniczone głosowanie powszechne. Rozmowa trwała trzy godziny; ale kiedy stała się nieskuteczną, Carlier podał się także o dymisyą.

Pogłoski o dymisyi ministrów i prefekta policyi rozeszły się już onegdaj na wieczornéj recepcyi u ministra wojny. Mówiono, że Emil de Girardin był skrycie w pałacu elizejskim, że ofiarował L. Napoleonowi dawną porękę, skoro wróci do polityki, jaką mu przyjąć obiecał roku 1848, skoro cofnie się do nieograniczonego głosowania powszechnego, skoro zniesie opłaty rogatkowe, skoro zniży podatki stałe i zmniejszy o trzecią część komput armii. Tym sposobem miał mówić Girardin: L. Napoleon zapewni sobie reelekcyą, zaspokoi życzenia ludu i rozleje na całą Europę propagandę spokojną lecz energiczną, która zmniejszy potrzebę trzymania wielkich armij. L. Napoleon, dodawano, miał się dać namówić na zmianę polityki, miał się okazać na radzie ministrów przekonanym a nawet opryskliwym, miał wyrzucać Leonowi Faucher, że wyparł się mowy, którą powiedział w Chalons-sur-Marne, że wystawił na szwank jego przyjaciół z powodu loteryi *lingots d'or*; a ministrowi wojny, że zganił elizejską odezwę pułkownika 6go pułku piechoty, że co chwila powtarzał, iż konserwatorowie okazali się dla niego niewdzięcznemi, iż nie mógł na nikogo rachować, ni na ministrów, ni na podprefektów, ni na merów. W toku takich podań, głoszonych tego razu bez żadnéj ogłędności, mieniono Carliego, Persiniego i de Morny *ministres de coup d'Etat*, a O. Barrota, Lamartina, Abbatucci, Casabianca *ministres de reélection*. Wprowadzono także w kombinacye ministeryalne Emila de Girardin. O jenerałach Magnan i Saint Arnaud mówiono, słusznie czy niesłusznie, jako o gotowych na wszystko, ale skłaniających się bardziéj do reelekcyi na zasadzie nieograniczonego głosowania powszechnego.

Le Messager podał pierwszy wiadomość o zmianie ministeryum. *La Patrie*, organ L. Faucher, doniosła tylko, że odbyła się rada ministrów. *Constitutionnel* milczał, ale za to Véron wystąpił dzisiaj z artykułem pod tytułem: *que veut donc la bourgeoisie?* (czego chce mieszczaństwo?) w którym uderza na mieszczaństwo, że daje się bawić intrygami, a nie myśli o ocaleniu Francyi; i kładzie posady nieograniczonego głosowania powszechnego dla przyszłych rządów L. Napoleona, jeżeli nie jego dynastyi. *La Presse* tryumfuje i przypomina swe dawne przepowiednie, iż prawo z dnia 31go maja nie utrzyma się, skoro go zdradzi władza, co uważa za niechybne. *Le Pays* także tryumfuje. Lamartine tłómaczy się dzisiaj ze swéj polityki, i zapewnia, że ma na celu utwierdzenie Rzeczypospolitéj. Zaprzecza, aby chciał się usunąć od polityki, jak to mylnie głoszono, ale zaprzecza także, aby chciał się przedstawić na kandydata prezesa Rzeczypospolitéj. Wielu jednak twierdzi, że Girardin i Lamartine jeszcze nie zwyciężyli; że L. Napoleon jeszcze się cofnie, jeszcze zaczeka; że zmiana ministeryum jeszcze jest niepewna; że przeprowadzenie się ministra wojny, o którém mówią dzienniki, niejest żadnym dowodem, albowiem niechęć do jenerała Randon nie pochodzi z systemu politycznego, lecz z niechęci wykonywania żądań L. Napoleona, faworyzującego zauszników elizejskich. Z drugiéj strony wielu twierdzi, że zmiana ministeryum jest niechybna, z powodu, że prawo z dnia 31 maja nie daje L. Napoleonowi żadnéj rękojmi. Aby ono doprowadziło go do celu, potrzebaby, żeby wszystkie odcienia konserwatorskie głosowały na L. Napoleona, na co się nie zanosi. Polityka legitymisto-elizejska Berryera upada przed polityką legitymisto-republikancką p. de St. Priest.

Changarnier wstrzymując się od głosowania na propozycyą Crétona, może się stać kandydatem wszystkich odcieni konserwatorskich. W takim razie trudno, aby L. Napoleon przemógł legalną większością Changarniera, i trudno, aby się uwolnił z legalnych więzów, jakie Izba rzuci mu niezawodnie pod nogi przed elekcyą.

Cokolwiek nastąpi, chwila, w któréj znajduje się Francya, może się stać ważną. Na wiadomość o tém, co się gotuje, pan de Falloux przybył z Nicei do Paryża. W przejeździe udał się w Lyonie na zgromadzenie pierwszych obywateli. Wprowadził go na zgromadzenie pan Sauzet, dawny orleanista a teraz fuzionista. Obydwaj mówili za potrzebą skupienia odcieni konserwatorskich. Dziś wszystko jest spokojne. Paryż jest daleki od obawy, publiczność biegnie *aux Varietés* patrzyć na tańce ładnych Hiszpanek, albo *à l'Ambigu* patrzyć na sztuki przedstawiające straszydła, które weszły w chwilową modę. Ogłoszenie w Lyonie nowego bulletynu jakiegoś tajemnego *Comité de la Résistance* nie zwróciło uwagi. Massy zaczynają powątpiewać o podobieństwie obrania kandydata na prezydenta Rzeczypospolitéj za pomocą konklawy, opartéj na troistych oborach delegatów: gminnych, kantonowych i departamentowych. Więcéj zajęła uwagę awantura, jaka spotkała reprezentanta Sartin na biesiadzie w Commentry (Allier), pokazująca, że żandarmerya odebrała od rządu rozkazy surowe na przypadek zaburzeń. Ale najwięcéj zajęła wiadomość, że Francuzi, aresztowani z powodu spisku francusko-niemieckiego, zostali uwolnieni. A więc owo straszydło spisku, którym groziły dzienniki ministeryalne i policyjne raporta *Indépendance*, było tylko, jak *à l'Ambigu*, straszydłem teatralném, użytém dla podciągnięcia cudzoziemców pod dozór policyi, a jakeście słusznie odgadli, intrygą p. Carlier.

Przybycie Kossutha zajmuje ciągle dzienniki francuskie i angielskie. *La Patrie* i *Le Constitutionnel* uderzając na Kossutha, z powodu jego odezwy do demokracyi marsylskiéj, powiedziały dziwne rzeczy o Kossucie i o Węgrzech. *Le Journal des Débats* twierdzi, że *Times, Globe* i *Morning Chronicle* oświadczyły się przeciw Kossuthowi, kiedy tymczasem tylko pierwszy to uczynił. *Globe*, dziennik ministeryalny bronił go przeciwnie, mówiąc, że Kossuth nie umie dobrze po francusku, a zatém, że ogłoszona odezwa nie wychodziła z pod jego pióra. *Morning Chronicle* wyrzucił Francyi nieprzyjęcie Koszutha jako dowód despotyzmu, któremu ulega. Nawet *Morning Post*, dziennik *dandy par excellence*, osłonił Kossutha, uważając jego odezwę raczéj za krok źle mu poradzony niż za czyn polityczny. Lord Dudley Stuart czeka w wiejskiém mieszkaniu lorda Palmerstona pod Southampton na przybycie Kossutha. 50 rad municypalnych angielskich postanowiło przesłać odezwy do Kossutha. Tożsamo uczyniła rada municypalna miasta francuzkiego Calais. Głoszono w Paryżu, że na obiedzie danym u Barocha, lord Normanby doznał wyrzutów od ciała dyplomatycznego z powodu Kossutha, ale pokazało się, że obiadu nie było, że Baroche jest na wsi, i kiedy przybywa do Paryża, jada tylko obiad z synem i szefem gabinetu. *Standard* ogłosił, że baron Koller, pełnomocnik austryacki, odebrał rozkaz opuszczenia Anglii z przybyciem Kossutha, ale *Daily News* zaprzeczył téj wiadomości, donosząc, że barona Kollera w Londynie nie było. Wszyscy tutaj są przekonani, że Kossuth, ogłaszając swoją odezwę, dał się omanić przez ultrademokratów marsylijskich, którzy chcieliby podnieść swą wagę jego imieniem, że przekona się o tém w Anglii i że podda się raczéj radom Cobdena, Wilsona i lorda Stuarta, niż Ledru Rollina i chartystów.

Przegląd Polityczny.

Rząd pruski zamierza przyszłym Izbom przedstawić nowe prawo wyborcze do Izby deputowanych oparte na rozdziale Stanów, a przynajmniéj na rozłączeniu miast i wsi.

Senat bremeński zawiadomił obywatelstwo, iż po odrzuceniu wniosków jego do zmiany konstytucyi, które uczynił na wezwanie Bundestagu, nie pozostaje mu nic innego, jak zawiadomić o tém Bundestag. Zanosi się więc, jakeśmy przewidywali, na środki egzekucyjne.

— Znajdujemy w dzisiejszych dziennikach szczegóły uzupełniające historyą przesilenia ministeryalnego we Francyi, ale nieznajdujemy rozwiązania. W przeszłym tygodniu była narada w gabinecie, na któréj prezydent okazał się przeciwnym prawu z d. 31go maja. W kilka dni potém p. Carlier przesłał prezydentowi motywowane żądanie dymissyi. Zaraz wytoczyła się sprawa przed ministeryum, rozprawy toczyły się żwawo, w końcu wszyscy ministrowie oświadczyli, że są za utrzymaniem prawa z d. 31 maja i że w przeciwnym razie podają się do dymissyi. Zapewniają wszelako, że nie wszyscy ministrowie byli równie sprzecznego zdania z prezydentem, między innymi p. Rouher zwolna godził się z wyborami powszechnemi, został się u prezydenta po odejściu ministrów, zkąd się rozeszła wieść że z dawnego gabinetu zostają: pp. Rouher, Baroche, Fould i Magne. Rzeczywiście była o tém mowa w Elizeum, lecz wkrótce prezydent zaniechał tego projektu, prosił ministrów aby zatrzymali teki do 14 b. m. w którym to dniu miał im dać odpowiedź. Tymczasem ministeryum działa jakby miało trwać wiecznie, i w dzisiejszéj *Patrie* zaprzecza *Constitutionnellowi* i *Pressie*, które zapewniają, iż prawo z d. 31 maja niechybnie zostanie odwołane.

Z drugiéj strony jest pewném, że myślano o ułożeniu gabinetu z członków oppozycyi. P. Barrot zdawał się być niedość stanowczy, mówiono o p. Billault, o p. Lamartine i p. de Girardin. Lecz są

---

mowéj i na dziennikach; było to ubóstwienie gołego słowa: przez siebie i dla siebie; z czego wynikło, iż to ciągłe zaprzeczanie wszystkiemu przez słowo, te ogólniki obok zabijającéj rozbiorowości, stały się samołówką wolnych rządów, tracących coraz na moralnéj tęgości, i popadających w jałowość i niemoc. Jakichże to walk krasomówczych niebyliśmy świadkami! to co tam przegadano, mogłoby wystarczyć dla wszystkich ludów będących na drodze rewolucyjnéj. Samym nawet ludziom stanu, czyż się niezdawało, że gdy mówią, to jakby działali? a tymczasem kiedy *Monitor* co roku grubszym się stawał od téj niewyczerpanéj swady, Anglia, mająca także konstytucyę, Zjednoczone Stany także kraj wolny, zdobywały całe lądy, a my poważnie rozprawiając nad losem niektórych deputowanych, będących oraz urzędnikami, uchodziliśmy za mistrzów w sztuce parlamentarnéj.

Oto jest, co dzisiaj ludziom surowych zasad tak niezmiernie ułatwia walkę z liberalnemi szkoły, których porażka jest zarazem przyczyną ich niepopularności u mas ludowych, umiejących czcić tylko powodzenie. Jednakże pośród tych zwrotów i przemian, pozostaje jeden punkt wyjścia, a tym jest r. 1789, którego pominąć niemożna, choćby tylko użyć go za podstawę do działania na czas obecny. Prawdziwa, głęboka moralna potrzeba bieżącéj chwili na tém zależy, aby znowu uchwycić wątek konserwacyjnéj myśli z owéj epoki, a schwyciwszy zasłonić od następnych rewolucyjnych zawikłań, i uwolniwszy się od przesądów, lekkomyślności, fanatyzmu i pustych teoryj, właściwych tamtym czasom, gdy najszlachetniejsze zamiary w niwecz się obracały, od razu iść drogą czynu. Ta to właśnie potrzeba, nadaje reakcyi obecnéj ów osobny charakter, a zarazem stawia jéj pewne granice, za które niemoże przekroczyć, jeżeli cywilizacya niema być zagrożoną w nienaruszonych swoich zasadach.

Przechodząc do p. Guizota, a raczéj do jego odczytów o historyi rządu reprezentacyjnego po raz pierwszy ukazujących się, znajdujemy w nich bardzo zwodniczą doktrynę, która źródło wszechwładztwa i prawa widzi w ludzkim rozumie czyli inteligencyi; pan Guizot wyprowadza z tegoż samego źródła i władzę ojcowską. Atoli pytanie zachodzi, czy rzeczywiście, jak dotąd sądzono, w téj nauce o wszechwładztwie inteligencyi mieści się prawo cywilizacyi? Téj nauce nie ma co zarzucić, jeżeli stwierdza ten fakt, że w powszechności najoświeceńsi a raczéj najzdolniejsi powołani są do rozkazywania drugim. Ci zaś, którzy z tego zrobili pewien rodzaj dogmatu, pomylili się utrzymując, że to inteligencya całemu społeczeństwu nadaje życie, jedność i siłę, gdy wiemy przecież, że tylko wiara w nadziemską potęgę duchową utrzymuje tę spójność. Daleko jeszcze większy błąd wyniknął z czasem z téj nauki, a to doprowadzając do wyobrażenia, iż inteligencya oddzielona od tego co ją czyści i zażywia, wszystkiemu wystarcza i zdolną jest zastąpić niedostatek moralnéj siły w człowieku. Pojęcia te przyczyniły się do rozsiania wielu błędów. Inteligencya niepoddając się żadnemu ograniczeniu, i uznając się wszechwładną, popadła w pewien rodzaj ubóstwienia siebie saméj; nietylko w marzeniach swoich, toż w wielkich pomysłach, ale i w wątpliwościach biła czołem przed sobą, usiłując postawić się w miejscu żywéj koniecznéj rzeczywistości tak obecnéj, jak tradycyjnéj. Uważana z praktycznego i osobistego stanowiska, służyła za środek do opanowania władzy, za jedyny prawny tytuł do wciskania się na wyższe stopnie; przeto stała się celem wszystkich usiłowań. Nauka niezmierzała już do tego, aby człowieka w całém znaczeniu słowa wykształcić i lepszym zrobić, ale w to biła, aby pamięć zapełnić i rozum tak sztucznie skierować, iżby płodził przyszłych mowców, samolubnych agitatorów, kandydatów do wszystkich urzędów i gotowych reformatorów społeczeństw i rządów. Jest to właśnie najsmutniejsza strona dzisiejszego oświecenia, która wzięła ten zgubny kierunek pod wpływem powyższéj doktryny. Talent stawszy się miarą wszystkiego, mianowicie dając pewne znaczenie w społeczeństwie, pobudził każdą ambicyę do osiągnięcia stopnia tak zwanéj zdolności, nadającéj prawo mówić, spierać się i wyrokować o każdéj rzeczy. Talenta i pół-talenta wszelkiego rodzaju, wystrzeliły z najniższych warstw towarzyskich; i namnożyło się głupich lub występnych utopistów, dziecinnych lub niesmacznych rozsprawiaczy, spekulantów na słabości ludzkie, którzy upomniawszy się o udział w wszechwładztwie inteligencyi, szerzyli tym sposobem ową smutną nieudolność, będącą skutkiem wyobrażeń chimerycznych i bezowocnych kontrawersyi.

Idąc daléj za ciągiem myśli wybornéj historycznéj pracy p. Guizota, znajdujemy na końcu zdanie zbijające samego Guizota i jego przyjaciół, tych mianowicie, co gwałtem chcieliby instytucye angielskie we Francyi zaszczepić. Owa wolna, kwitnąca Anglia, na którą ciągle się odwołujemy, jakąż drogą przyszła do dzisiejszéj politycznéj wielkości? Oto jedynie tém, iż szła tylko za natchnieniem swojém i słuchała praw naturalnych narodowego rozwoju; następnie, że wierną była charakterowi swemu, prowadząc upartą, lecz zarazem bohatyrską walkę ze wszystkiém, coby ją mogło od niéj saméj oderwać; że gardziła abstrakcyami i mrzonkami, a wreszcie, że umiała godzić z sobą niekiedy sprzeczne, lecz rzeczywiste i żywotne żywioły. Francya pożyczyła od Anglików zewnętrzny kształt ich instytucyj, poprawiwszy je niby; skopiowała ich rewolucye i zmiany dynastyi, ale nieskopiowała ich jeniuszu, ich narodowego charakteru, wyrobionego w walkach historycznych. Guizot pojmujący doskonale to niepodobieństwo, powiada, że rząd reprezentacyjny niewszędzie może być zaprowadzony podług jednego wzoru, i że powinien się naginać do historyi i tradycyjnych zwyczajów każdego kraju.

Ostatnia rewolucya tworząc odrębną i okropną epokę w umysłowéj i obyczajowéj historyi Francyi; zmusza dzisiejszych ludzi z sercem i głową zebrać się znowu do lepszego rozwiązania wielkich zagadek życia. Ona to objawiła, czego niechciano wiedzieć, że lud niemoże bezkarnie duszy swéj obrócić na forum wszystkich sprzeczek toczonych o najprostsze i najnaturalniejsze obowiązki. Teraz jasno pokazuje się, że ująwszy w czémkolwiek powagi boskiemu prawu, nieidzie to na korzyść niepodległości ludzkiego ducha; że wszelkie podkopanie władzy, nieprzyczynia wolności, a wreszcie, że rewolucya jest raczéj karą a nie zdobyczą usamowolniającą ród człowieczy. Jeżeli kiedy, to teraz nastał czas, słuchać nauki takiego de Maistra, tego męża najsurowszych prawideł życia i najprostszego sposobu myślenia. Kto wie czyli dziś niejesteśmy w téj chwili przejścia, którą malują słowa Bossueta: „Kiedy Pan Bóg chce pokazać, że dzieło jakie całkiem wyjdzie z jego ręki, tedy przyprowadza wszystko do omdlenia i rozpaczy, i wtedy działa.“ Nigdy słowa te nie dały się lepiéj stwierdzić jak przykładem dni dzisiejszych. Jednakże chciejmy to przekonanie zachować, że człowiek podług wyroków przeznaczenia inaczéj posłannictwo swoje na ziemi spełniać powinien, jak omdleniem i rozpaczą.

to przypuszczenia dalekie zdaniem naszém od realizacyi i najprawdopodobniejszą jest, że obecne ministeryum jeszcze przez czas niejaki zostanie, tém więcéj, że prezydentowi chodzi o to, aby p. Carlier pozostał przy policyi. Dzienniki konserwatywne są tymczasem w wielkim kłopocie; *Union* i *Univers* dają do zrozumienia, żeby je prezydent postawił w niezmiernie przykrém położeniu, gdyby odsunął dzisiejsze ministeryum, czyli co na jedno wychodzi, gdyby zażądał odwołania prawa z d. 31 maja. *Debaty* milczą, *Constitutionnel* i *Pressa*, wychodząc z całkiem różnych powodów, rzucają srogie pociski na prawo wyborów ścieśnionych.

Poza kwestyą ministeryalną niema we Francyi nic nowego.

Telegraficzna depesza z Paryża d. 13 października donosi: Kryzys ministeryalna trwa ciągle. Carlier podał Ludwikowi Napoleonowi memoryał przeciw zniesieniu prawa wyborczego. Jutro oczekują stanowczego oświadczenia ze strony prezydenta Rzpltéj. Girardin dużo przestaje z L. Napoleonem i dziennik jego *la Presse* przybiera mocną barwę bonapartystowską. Pogłoskom o ministeryum Persigny, Lamartine, Girardin, wierzyć nie można; najwięcéj spodziewają się gabinetu bezbarwnego. Wielu deputowanych przybyło do Paryża, a między niemi Changarnier.

— Wielka rada kantonu berneńskiego rozpoczęła się na dniu 8 października dyskussyą zapowiadającą nie małe trudności. Chodziło o skarb kantonu berneńskiego wywieziony przez Francuzów w roku 1798 i o summy, które chciano ocalić przenosząc je do Oberlandu. Niewchodzimy w szczegóły sprawy téj czysto miejscowéj, powiemy tylko że radykaliści, mając na czele p. Staempfli b. prezesa zgromadzenia federalnego, utrzymują, że patrycyusze usunęli przed zaborem Francuzów część tych summ, domagają się więc ich zwrotu sukcesorom byłych właścicieli. Konserwatyści zaprzeczając temu, utrzymują, że to jest wyszukany pretext w celu obalenia rządu kantonowego, który w r. z. wyszedł z rąk radykalistów. Ci ostatni domagają się, aby była zamianowana komissya śledcza, z któréj należy wykluczyć wszystkich mieszkańców Bernu, jako interesowanych w sprawie. Dyrekcya policyi zdała obszerny raport z téj kwestyi, konkludując za utworzeniem komissyi śledczéj, ale bez wykluczenia obywateli berneńskich. Dyrekcya domaga się, aby ta komissya składała się z 7—9 członków i aby jéj praca mogła służyć za podstawę wyroku wielkiéj rady kantonowéj. Nieomieszkamy zdać sprawy z rezultatu rozpraw toczących się obecnie w téj Izbie.

— Dzienniki hiszpańskie mają wiadomości z Hawanny z d. 7 września. Największa spokojność panowała na Kubie. Rozpoczęto składkę na korzyść rannych w czasie ostatnich walk, która przyniosła już 41,000 pes.

Wiedeń 14go października. Kwestya przyszłości sądów przysięgłych pomyślniejszy przybiera obrót, aniżeli się tego niektóre dzienniki spodziewać dozwalały. Okoliczność, że ostatni zeszyt powszechnego dziennika Praw Państwa zawiera rozporządzenie ministra sprawiedliwości polecające ułożenie list przysięgłych na rok 1852, rozbija przynajmniéj na czas niejaki wszelkie pogłoski i obawy co do dalszego istnienia téj instytucyi. Wprawdzie wspomnione rozporządzenie zaprowadza niektóre zmiany w formowaniu list przysięgłych, te jednak zmiany nietyle dotyczą istoty téj instytucyi, ile naglących przepisów, faktycznemi stósunkami wymaganych. I tak postanowiono, aby w większych miastach jakoto w Wiedniu, Pradze, Bernie, Gracu, Lincu i Tryeście przynajmniéj trzy czwarte; w Salzburgu, Ołomuńcu, Opawie, Inspruckn, Klagenfurcie przynajmniéj połowa; w innych zaś miastach przynajmniéj trzecia część przysięgłych należała do miejsca rezydencyi sądu. Zalecono również, aby ile można uzdolnione indywidua do list przyjmować. Listy układane będą przez prezesów obwodowych lub delegowanych starostów okręgowych wraz z przełożonym każdéj dotyczącéj gminy.

— Arcyksiążę Albert, gubernator cywilny i wojskowy Węgier, wczoraj wyjechał koleją żelazną do Preszburga i tego samego dnia tamże przybył. Tak w Preszburgu jak w Peszcie i Budzie świetne poczyniono przygotowania dla uroczystego przyjęcia nowego naczelnika rządu.

— Radzca ministeryalny Hock wkrótce wyjedzie do Frankfurtu, dla zastąpienia Austryi w tamtejszych polityczno-handlowych konferencyach. Wnoszą ztąd, że układy o zawarcie traktatu handlowego z Sardynią bliskie są ukończenia, gdy zapowiadano już dawniéj, że odjazd pana Hock niewprzód nastąpi, dopóki ta kwestya niezostanie załatwioną.

— P. Warrens, dotychczasowy redaktor *Lloyda*, oświadcza na czele dzisiejszego Nru tego dziennika, że odtąd przestaje się na nim jako odpowiedzialny redaktor podpisywać, i tylko za artykuły ze znakiem E. W. odpowiedzialność przyjmuje, dodając w końcu, że jeszcze będzie pewnego czasu potrzebował do zdecydowania się, czyli będzie nadal brał udział w redakcyi dziennika, który od r. 1848 pod jego kierunkiem zostawał, o czém w swoim czasie czytelników zawiadomić obiecuje.

— W Wenecyi skazano temi dniami, jak pisze Tryestyńska gazeta, dwóch stronników Mazziniego: księgarza Meissner i właściciela ziemskiego Tesco na śmierć przez powieszenie. Pierwszy ułaskawiony został na 10-letnie więzienie, drugi miał być 10go b. m. rozstrzelany, Wszakże podesta Wenecyi hr. Correr sam pojechał do Werony, aby wyjednać mu u marszałka Radetzkiego ułaskawienie. Tesco pod pozorem sprzedaży ptastwa, rozpowszechniał pisma rewolucyjne. Wedle depeszy telegr., która niezgodnie z Tryestyńską gazetą zowie skazanego Dottesio, tenże 11go powieszony został na szubienicy. Był on wice-sekretarzem kongregacyi municypalnéj w Como.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 13 paździer. Najjaśniejszy Pan w d. 26 września o godzinie 9 z rana, w czasie pobytu swego w Kijowie, udał się do katedry Kijowsko-Peczerskiéj, gdzie J. C. Mość spotkany został na wstępie, przez najprzewielebniejszego Metropolitę Filareta, z Krzyżem Św. i wodą święconą; po wysłuchaniu Liturgii Śtéj. N. Cesarz ucałował relikwie i obrazy święte.

Tegoż dnia, N. Pan raczył odbyć na placu cytadeli, przegląd 2go dywizyonu pułku Żandarmów, 1go dywizyonu Pionierów konnych, 2éj brygady 2éj dywizyi piechoty, i 4go, 6go, oraz 2go rezerwowego batalionu Saperów, i znalazł wojska te w zupełnie zadowalającym stanie, szczególniéj 2gi batalion rezerwowy Saperów.

Po ukończeniu przeglądu J. C. Mość odwiedził Sobor Śtéj Zofii i monastyr Michałowski, poczem raczył oglądać budujący się gmach korpusu kadetów, gimnazyum 2, i prace fortyfikacyjne.

Po obiedzie, N. Pan raczył zwiedzić instytut szlachecki wychowania panien.

W dniu 27 września, o godzinie 9 z rana, J. C. Mość, oglądał na placu pałacowym nieograniczenie urlopowanych podoficerów i żołnierzy 11téj dywizyi piechoty, oraz bataliony kijowskie kantonistów wojskowych, arsenał i niektóre zabudowania twierdzy.

Za przybyciem zaś J. C. Mości do Elizabetgrodu w dniu 29 wrześ., N. Cesarz, obejrzawszy zebrane pod tém miastem wojska 2go korpusu rezerwowego jazdy i 5 dywizyi jazdy lekkiéj, z ich artyleryą, raczył znaleść takowe w jak największym porządku, oraz odznaczającym się pod każdym względem, i najświetniejszym stanie. (K. W.)

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Dzienniki pruskie podają z *Gazety Poznańskiéj* o zamknięciu sejmu prowincyonalnego d. 11 października: Przy zamknięciu dziś sejmu marszałek Hiller pożegnał w krótkich słowach zgromadzenie, dziękując za okazaną mu życzliwość, poczem hr. Skórzewski zastępca marszałka zabrał głos i rzekł: „Moi panowie, liście opadają — przyjaciele i towarzysze rozłączają się, mybyśmy radzi raz jeszcze wspólnie się pożegnać! Módlmy się do Najwyższego, ażeby nam dał to wszystko, co dla nas dziś i na przyszłość dobre! Nie mamy czasu do pożegnalnych odwiedzin, ale możemy się tu wszyscy nawzajem uściskać i do tego was wzywam, dając ze siebie przykład.“ Poczém wszyscy obecni deputowani uściskali się bez różnicy stanów.

STANY ZJEDNOCZONE.

I. Konstytucya federalna i prowincyalna. (Ciąg dalszy). Władza wykonawcza składa się z prezydenta i wice-prezydenta, wybranych na cztery lata. Aby elekcya prezydenta była ważną, musi on posiadać następne kwalifikacye: trzydzieści lat skończonych, być obywatelem urodzonym w Stanach Zjednoczonych i mieszkać w nich od lat czternastu. Jeźli przed końcem mandatu umiera, zastępuje go wice-prezydent. Z resztą w razie śmierci, dymissyi lub odwołania kongres ma prawo zastąpić tak jego jak wice-prezydenta, delegując urzędników czasowych, którzy aż do nowych wyborów prowadzą administracyą. Prezydent przyjmując władzę, składa przysięgę na rotę. „Twierdzę, że wiernie pełnić będę obowiązki, które wkłada na mnie godność prezydenta, i że w miarę mych zdolności zachowywać, przestrzegać i bronić będę konstytucyi Stanów Zjednoczonych.“ Prezydent bywa wybierany głosowaniem dwustopniowem; każde państwo deleguje do kongresu liczbę elektorów równą liczbie reprezentantów i senatorów, ci elektorowie mianują prezydenta i wice-prezydenta wotowaniem tajném, głosy oblicza prezes senatu w obec obu Izb kongresu. Żaden artykuł konstytucyi niezabrania powtórnéj wybieralności prezydenta, bo jéj autorowie mniemali zapewne, że skoro niezagraża niebezpieczeństwo zamachu stanu, zakazywać powtórnéj wybieralności prezydenta byłoby tak dobrze nierozsądkiem jak wzbraniać reelekcyi reprezentantów i senatorów. System federacyjny usuwa to niebezpieczeństwo, którego we Francyi trudno uniknąć przy systemie centralizacyi, który podaje naczelnikowi państwa nieskończoną ilość środków wdzierania się w prawa i gwałcenia woli obywateli. Prezydent w Stanach Zjednoczonych nie jest jak we Francyi królem w czapce, jego władza nie jest zbyt wielka. Praktyczność Amerykanów niedozwala im utrzymywać takiego absurdum, że niewolno obierać obywatela prezydentem, choćby ten dowiódł, że z obowiązków swoich jak najlepiéj wywiązać się umie, nie chcieli też zakazując pobudzać ambicyą osobistą i chęci nieprawe. Powiedzieliśmy nadto że władza prezydenta jest dosyć ścieśniona, ogranicza się ona do administracyi i prawa mianowania urzędników, choć w tym punkcie postępować dowolnie niemoże. Wolno mu zawierać traktaty, mianować ambasadorów, ministrów, konsulów, członków sądu najwyższego, lecz za zezwoleniem senatu; co do traktatów potrzebuje mieć za sobą dwie trzecie części głosów w senacie. Jest naczelnym wodzem armii i marynarki Związku i milicyi w szczegółowych państwach powołanych do służby Stanów Zjednoczonych. Winien od czasu do czasu zawiadomić kongres o stanie kraju i zdać sprawę z administracyi w poselstwie nadesłanem obu Izbom. Niema inicyatywy prawodawczéj, ministrowie jego niezasiadają w kongresie. Skoro prawo przeszło w obu Izbach, prezydent jeźli je chce zatwierdzić, podpisuje je; w razie przeciwnym z uwagami na piśmie zwraca je Izbie. Wtedy rozpoczyna się nowa dyskussya; jeźli dwie trzecie członków w obu Izbach potwierdzą na nowo bil, zyskuje on moc prawa. Prezydent winien zwrócić bil, którego przyjąć niechce, w ciągu dziewięciu dni po odebraniu (nierachując niedzieli), inaczéj staje się on prawem. Tak więc *veto* prezydenta niewstrzymuje woli kongresu i nieprzyznaje mu powagi, coby go mogła postawić w antagonizmie z Izbami; najwyższa jego atrybucya co do Izb, daje mu prawo, w nader ważnych wypadkach, zwleczenia do pewnego czasu otwarcia kongresu. Władza sądowa Stanów Zjednoczonych składa się z sądu najwyższego i sądów niższych, które kongres może na czas pewien utwarzać. Do jéj zakresu należy władza sądowa polityczna, wyrokująca w kwestyach odnoszących się do konstytucyi, praw i traktatów zawartych w imieniu Stanów, do postępowania ambassadorów, konsulów, ministrów, do prawodawstwa i sporów między państwami. Przestępstwa polityczne i moc zaskarżenia (z wyjątkiem prezydenta) do niéj należy. Te wszystkie funkcye w konstytucyach europejskich należą zwykle do osobnych magistratur; według francuskiéj sąd najwyższy decyduje w procesach politycznych a Rada Stanu w wypadkach trudniejszych co do postępowania ambassadorów i ministrów pełnomocnych.

Taką jest w całéj prostocie konstytucya Stanów Zjednoczonych; jest ona najdemokratyczniejszą ze wszystkich znanych, bo wszelka władza pochodzi według niéj z narodu, choć zdaje się wywodzić zkąd-indziéj swe źródło. Niepojmuje ona władzy poza delegacyą narodu; nie jest drabiną hierarchiczną jak angielska, ale raczéj kołem, którego okręg jakkolwiek znaczny schodzi się zawsze z początkiem.

Konstytucye różnych państw są mniéj więcéj do federalnéj podobne, z różnicą, że władzę wykonawczą piastuje tu nie prezydent ale gubernator. Niema ogólnego prawa wyborczego, każde państwo ma sobie właściwe i zawisłe od warunków oddzielnych. Za to w układzie władz konstytucyje prowincyonalne zbliżają się do ogólnéj i tak wszędzie jest władze prawodawcza, wykonawcza, sądowa, choć rozmaitość prawa wyborczego sprawia w nich niektóre odmiany. Podamy treściwie zasadnicze cechy każdéj konstytucyi, przyłączając nieco wiadomości statystycznych:

Maine. Nazwisko pochodzi od prowincyi francuskiéj, któréj właścicielką była Henryka Marya żona Karola I. kr. angiel.; założony przez Anglików w roku 1630. Do r. 1820 należał do Massachusets, od którego się oderwał i przyłączył do Związku jako osobne państwo. Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych mieszkający w Mainie trzy miesiące przed elekcyą ma prawo głosowania, którego pozbawieni są ubodzy i niektóre osoby prawem wykreślone.

New-Hampshire. Nazwisko tego państwa pochodzi od hrabstwa Hampshire w Anglii; założone w r. 1623, zrazu należało do Massachusets, od którego je oddzielił rząd angielski w r. 1679 i nadał mu osobną konstytucyą. Mieszkańcy ułożyli dla siebie nową w r. 1776, poprawiali ją w r. 1784 i 1792, przystąpili do związku w r. 1788. Stolicą jego jest Concord, rozległość 9,280 m. kw. ang. ludność 317,831 miesz. Każdy obywatel mający lat 20 ma prawo głosować, z wyjątkiem ubogich.

Massachusetts. Założona w r. 1620 przez Anglików, jest jedną z najpierwszych i najważniéjszych osad, nazwisko wzięła od pokolenia Indyanów. Otrzymała w różnych czasach konstytucye i przywileja od rządu angielskiego, ułożyła swoją w r. 1780, poprawiła ją w 1820 r. Do Związku przystąpiła w r. 1788. Stolica jéj Boston, rozległości 7,800 m. kw., ludności 994,271 mieszk. Prawo wyborcze wymaga jednorocznego zamieszkania, 21 lat i opłaty podatków. Wyłączeni są od tego prawa ubodzy i osoby niekwalifikujące się.

Rhode-Island tak nazwana na pamiątkę wyspy Rodus. Założona w r. 1631 przez Anglików, do roku 1622 należała do Massachusetts, wówczas dopiero otrzymała osobną konstytucyą. W r. 1790 przystała do Związku, lecz do r. 1842 rządziła się dawną konstytucyą. Jéj główne miasta Providence i Newport, rozległość 1363 m. kw. 147,555 mieszk. Kwalifikacye prawa wyborczego są dosyć zawikłane. Potrzeba posiadać ziemię wartości 12 dolarów jako własność osobistą, a jeźli spadkiem, to nieruchomość przynoszącą najmniéj 7 dolarów rocznie, do tego roczny pobyt w państwie a półroczny w mieście. Kto tych kwalifikacyj nieposiada, może być wyborcą jeźli zamieszkuje w państwie od lat dwóch, a w mieście od sześciu miesięcy, płaci podatku dolara lub pełni służbę wojskową.

Connecticut. Nazwisko wzięło od głównéj swéj rzeki, założone przez Anglików w 1663 r. rządziło się według nadanéj sobie konstytucyi do r. 1818. Celniejsze jego miasta są New-Haven i Hartford, rozległości 4674 m. kw., ludności 370,604. Aby być wyborcą dość na jednéj z następnych kwalifikacyi: półroczne zamieszkanie w państwie, roczna służba w milicyi, podatek lub nieruchomość przynosząca najmniej 7 fs.

Vermont. Przybrało to nazwisko w chwili ogłoszenia niepodległości, pochodzące z dwóch słów francuskich na znak wdzięczności dla Francyi. Założone w. r. 1763 przez osadników angielskich z Connecticut. przyjęte do związku w r. 1791. Stolica jego Montpellier, rozległość 10,025 m. kw. ludność 313,566. Każdy obywatel Stanów zamieszkały w państwie od roku złożywszy przysięgę wierności, ma prawo wybierania.

New-York. Zwany początkowo *New-Netherlands* (nowa Holandya) zowie się na pamiątkę ks. York, któremu ta ziemia była ustapiona. Założony przez Holendrów w r. 1613, zabrany przez Anglików w r. 1664, odebrany przez Holendrów w r. 1673, następnego roku wpadł stanowczo w ręce angielskie. Uchwalił konstytucyą w r. 1777 w r. 1788 przystąpił do Związku. Stolica jego Albany, rozl. 46 m. kw. ludność 3,090,022 mieszk. Roczne zamieszkanie w państwie a sześciomiesięczne w hrabstwie nadają prawo głosowania, ale każden człowiek barwy odmiennéj powinien mieć trzechletnie zamieszkanie i udowodnić posiadłość przynoszącą mu 250 dolarów rocznego dochodu, z któréj płaci podatek.

New-Jersey zwany początkowo Nową Szwecya, przybrał dzisiejsze imię za czasów Karola II na cześć sir George Casereta, który niegdyś bronił wyspę Jersey przeciw Parlamentowi Długiemu. Założony przez Szwedów w r. 1627, dostał się w ręce Angielskie w r. 1664. Uchwalił konstytucyą w r. 1776 przystąpił do Związku w r. 1787. Stolicą jego Trenton, rozl. 6900 m. kw. ludności 488,552. Roczne zamieszkanie w państwie nadaje prawo głosowania z wyjątkiem ludzi ubogich i niekwalifikujących się.

Pensylwania nosi świetne imię Kwakra Wilchelma Penn, założyciela Filadelfii. Utworzona przez Anglików w r. 1682, uchwaliła swą konstytucyą w r. 1776 i przystąpiła do związku w r. 1787. Stolicą jéj Harisburg, rozl. 43,960 m. kw. ludn. 2,311,681. Roczne zamieszkanie w państwie, a dziesięciodniowe w dystrykcie wyborczym i opłata podatku nadają prawo głosowania. Obywatele między 21 i 22 r. życia niepotrzebują płacić podatku.

Delaware. Państwo to tak się nazwało w r. 1703 na pamiątkę lorda de la Ware, który zginął na jeziorze t. n. Założone początkowe przez Szwedów (1627), ustąpione Wilhelmowi Penn, utworzyło w r. 1703 osobne państwo lecz do roku 1776 zostawało pod rządem Pensylwanii. W. r. 1792 uchwaliło nową konstytucyą, w r. 1787 przystąpiło do Związku. Stolicą jego Dower, rozl. 2068 m. kw. ludności 89,428 mieszkańców. Kwalifikacye wyborcy są też same co w Pensylwanii.

Maryland nazwany na cześć Henryki Maryi żony Karola I, założeny przez Anglików w roku 1634. Uchwalił w r. 1776 konstytucyą, którą poprawił kilka razy, do Związku przystąpił r. 1788. Stolicą jego Annapoliz, rozl. 10,829 m. kw. ludn. 582,506. Każdy obywatel biały mieszkający od roku w państwie, a od półroku w hrabstwie, jest wyborcą.

Virginia tak nazwana na cześć sławnéj królowéj Elzbiety. Założona przez Anglików w r. 1607, uchwaliła konstytucyą w r. 1776, przystąpiła do Związku w r. 1788. Stolicą jéj Richmond, rozl. 64,000 m. kw. ludn. 1,021,681. Kwalifikacye na wyborcę są bardzo zawikłane: trzeba mieć własność lub dzierżawę nieruchomości wartującéj 25 dol. albo własność dożywotnią wartości 50 dol. albo dzierżawę pięcioletnią wartości 20 dol., albo płacić podatek i od roku zamieszkiwać w państwie. Ubodzy, ludzie którzy ponieśli kary hańbiące, służący w wojsku lub w marynarce, niemają prawa głosowania.

Karolina północna. Obie Karoliny nazwane zostały na cześć Karola IX króla Francyi. Założona w roku 1650 przez Anglików, uchwaliła konstytucyą w r. 1776 i przystąpiła do Związku w r. 1789. Stolicą jéj Raleigh, rozl. 48,000 m. kw. ludn. 868,160, każdy człowiek wolny mający lat 21 może wotować na członków do Izby niższéj, jeźli dowiedzie rocznego pobytu w państwie; lecz posiadać własność 50 akrów ziemi, aby miał prawo wybierania senatorów.

Karolina południowa. Założona przez Anglików w r. 1689, wcielona naprzód do Karoliny północnéj, oderwana od niéj 1729 roku. Uchwaliła konstytucyą w r. 1776, przystąpiła do Związku w r. 1788. Stolicą jéj Kolumbia, rozległość 24,000 mil kw., ludność 668,509. Wyborcy powinni mieć dwuletnie zamieszkanie i posiadłość ziemską 50 akrów, albo płacić po-

datek i mieszkać w dystrykcie od miesiąca.

Georgia, winna swoje nazwisko królowi Jerzemu II.; w r. 1733 przez Anglików założona, przyjęła konstytucyą w r. 1777, przystąpiła do Związku w r. 1788. Stolicą jéj Milledgeville, rozległość 60,000 mil kw., ludność 878,635 mieszkańców. Mają prawo wyborczeci obywatele państwa, co mieszkają w hrabstwie od pół roku, a od roku płacą w państwie podatek.

Alabama. Z państwem tém rozpoczyna się druga serya prowincyj Stanów tak zwanych od celniejszych rzek, podobnie jak we Francyi departamenta wzięły od rzek swych nazwiska. Wyliczone dotąd Stany utworzyły zawiązek Rzeczypospolitéj federalnéj, następne przyłączyły się do Unii późniéj. Alabamę założyli Francuzi w r. 1713, w r. 1819 przyjęła ona konstytucyą, przyłączona do Związku w roku 1820. Stolica jéj Montgommery, rozl. 50,875 mil kw., ludność 771,659. Wyborcą jest każdy biały mieszkający w państwie od roku, a od trzech miesięcy w hrabstwie.

Mississipi. Założona przez Francuzów w r. 1716, przypuszczona do Związku w r. 1817. Stolica Jackson. Rozległość 45,375 mil kw., ludność 622,853. Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych mieszkający w państwie od roku, w hrabstwie od czterech miesięcy, który płaci podatek lub służy w wojsku, jest wyborcą.

Luzyana. Założona przez Francuzów w r. 1699, odkupiona przez Związek w r. 1803, doń przyłączona w r. 1812. Stolica jej Bâton-Rouge, rozległość 48,000 mil kw., ludność 500,763. Aby być wyborcą, potrzeba dwuletniego zamieszkania w państwie, a rocznego w parafii.

Tennessée. Założona przez emigrantów z Karoliny północnéj i Wirginii w r. 1765, przyłączona do Związku 1796. Stolica Nashville, rozległość 40,000 mil kw., ludność 1,023,118. Aby być wyborcą, trzeba być obywatelem Związku i mieszkać od pół roku w hrabstwie.

Kentucky. Założona w r. 1775 przez mieszkańców Wirginii, odłączyła się od niéj i przystąpiła do Związku w r. 1792. Stolica Frankfort, rozl. 42,000 mil kw., ludność 1,001,496. Aby być wyborcą, trzeba od dwu lat mieszkać w państwie, od roku w hrabstwie, w którym się chce wotować.

Ohio. Założona w r. 1788 przez emigrantów Nowéj-Anglii, przyłączona do Związku w r. 1802. Stolica Columbus, rozległość 39,000 mil kw., ludność 1,977,031. Kwalifikacye na wyborcę są: roczne zamieszkanie w państwie bezpośrednio przed wyborami i opłata podatków.

Indiana. Założona przez Francuzów w roku 1730, przyłączona do Związku w roku 1816. Stolica Indianopolis, rozległość 36,000 mil kw., ludność 988,734. Warunki prawa wyborczego są: roczne zamieszkanie w państwie bezpośrednio przed wyborami; głosowanie w hrabstwie w którém się przemieszkuje.

Illinois. Założone przez Francuzów w roku 1709, przypuszczone do Związku w r. 1818. Stolica Springfield, rozl. 52,000 mil k., ludność 858, 298. Wszyscy biali mieszkający w państwie od półroku, mogą głosować.

Missouri. Założone przez Francuzów w r. 1763, przyłączone do Związku w r. 1820. Stolica Iefferson, r. 60,000 m. k., lud. 684,132. Wyborcami są obywatele Stanów Zjednoczonych mieszkający od roku w państwie, od kwartału w hrabstwie.

Arkansas. Założone przez emigrantów francuzkich z Luzyany, przyłączone do Związku w roku 1836. Stolicą Little-Rock roz. 57,000, lud. 199,641. Mogą wybierać wszyscy obywatele Stanów mieszkający w państwie od ½ roku.

Michigan. Założone przez Francuzów 1670 roku, przyłączony do Związku w roku 1836. Stolicą Lansing, roz. 65,000 m. k., lud. 395,703. Mają prawo wybierać wszyscy obywatele biali mający lat 21 i mieszkający od półroku w państwie.

Floryda. Założona przez Hiszpanów, ustąpiona Związkowi w r. 1819, przyłączona do Unii 1845. Stolicą Tallahare, r. 57,759, lud. 87,387.

Texas założony początkowo przez Hiszpanów, poźniéj przez emigrantów ze Związku, do r. 1836 należał do Mexiku, wówczas ogłosił swą niepodległość. Jako państwo osobne, istniał do r. 1845, w ktorym to roku przyłaczony do Stanów. Stolica Austin, roz. 200,000 m. k., lud. 187,403. Każdy wolny i biały mający lat 21 w państwie od roku, w hrabstwie od półroku zamieszkały, ma prawo głosować.

Jowa, założona przez emigrantów amerykańskich z państw północnych i wschodnich, urządzona jako terrytoryum Związku przez kongres z roku 1836 i przyłączona w r. 1846. Roz. 50,000 mil k., lud. 192,122. Każdy obywatel biały, mający lat 21, mieszkający od półroku w państwie, a od sześciu miesięcy w hrabstwie, ma prawo głosowania.

Wisconsin. Ludność tego państwa złożona początkowo w wielkiéj części z emigrantów Związku, jako np. Jowa, wzrosła znacznie z przybytkiem Europejczyków. W r. 1836 urządzone było jak terrytoryum, w r. 1848 przyłaczone do Związku. Stolica Madison. r. 53,984 mil k., lud. 304,226. Każdy biały obywatel Związku zamieszkały od roku w państwie, wszyscy cudoozicmcy, którzy oznajmili się, iż chcą zostać obywatelami Stanów i Indyanie, których prawo do obywatelstwa politycznego dopuszcza, są wyborcami. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. W téj chwili o godzinie 10téj rano pojechała sikawka na Stradom, gdzie w domu doktora Warschauera palą się węgle w piwnicy.

— Znany w Warszawie pan Rajczak, jako artysta na trąbce, da się słyszeć w naszym teatrze w sobotę w koncercie między aktami.

— O Starożytnościach znalezionych w Nietuliskach-dużych pisze *Kuryer Warszawski:* Kształt urn odkrytych we wsi Nietulisko-duże był nader rozmaity, pospolitsze w formie garnka bez ucha, lecz były także szersze i węższe, baniaste, długie, mniejsze z dwoma na bokach uchami, każda zaś przykryta pokrywą z uszkiem jak od rynki, lub w kształcie czapeczki; wszakże dobycie w całości z nakrywkami było nader trudną rzeczą, gdyż prawie wszystkie już przez sam ciężar ziemi były zgniecione. Niektóre z tych urn ozdobione są foremnemi centkami i linijami prowadzonemi na krzyż, lub karbami, pospolicie zaś zupełnie gładkie. Największą rozmaitość co do formy okazują mniejsze urny, niektóre jak ryneczki z dwoma uszkami, inne w kształcie dzbaneczka z cienką u góry szyją; najmniejsze są najgrabniejsze, mają dwa ucha po bokach lub są bez nich, zawsze zaś przykryte były miseczką. Są to bez wątpienia łzawnice, u Rzymian lachrimatorium, u Rosyan słeznicą zwane, które u ludów przed-chrześciańskim na północy i zachodzie zamieszkałych, służyły do zbierania łez krewnych i przyjaciół zmarłego, dla tego też znajdowano je zawsze próżne, i obok tylko wielkich urn, nigdy zaś osobno. Każda z większych urn napełniona była do połowy resztkami ze spalonych kości ludzkich, popiołem i węglami, rzadko bardzo znajdowano jaki wyrób bronzowy, np. pierścionek, drut, krzemień obrobiony i tym podobne. Co do sposobu, jakim te urny robiono, są one zwyczajnym prostym garncarskim sposobem toczone, a niektóre tylko rękoma wylepiane, jedne mają grubą skorupę, inne jak zwykle do naczyń glinianych używaną, w ogóle zaś są koloru popielatego, czerwonego i czarnego; glina w nich zwyczajna; bardzo zaś rzadko odkrywano urny robione z gliny pomieszanéj z granitem na proch tłuczonym to jest z kwarcem, feldspatem i miką. Wykopalisko to różni się od innych dotąd odkrywanych, kształtem swoich urn, licznemi odmianami tychże i sposobem zakopania; nie były one na podstawach umieszczone, jak w Wielkopolsce, mają zaś szczególne przykrywki nieznanéj dotąd formy, a malutkie łzawnice są nowością w archeologii krajowéj. Zważając na brak wszelkich cech, któreby epokę czasu odznaczyć mogły, na prosty i rzadki wyrób znajdywanych w nich przedmiotów, wnosić można, iż urny te bardzo odległych przed-chrześciańskich sięgają czasów, służyły zaś jako grobowisko dla gminu w osadach ludzkich, w tamtych stronach zamieszkałych, gdy tak obszerna przestrzeń kilkaset urn zawierająca, żadnego śladu przemysłu lub odznaczenia nie przedstawiła. Dodajemy w końcu, iż zabytki te w liczbie sztuk 30, przywiezione przez P. F. M. Sobieszczańskiego, złożone zostały w bibliotece głównéj Okręgu Naukowego Warszawskiego. O ile zaś nam wiadomo, mają być późniéj, w osobno urządzonych w tym celu szafach, wraz z poprzednio znajdowanemi w kraju starożytnościami, pomieszczone. Będzie to stanowić, dzięki staraniom JW. Kuratora Okręgu, nowy zbiór, których znaczną liczbą szczyci się Warszawa.

— We Francyi w ciągu 7miu pierwszych miesięcy r. b. wydano dzieł w różnych językach 4,876; sztychów i litografij 369; map i planów 55; utworów muzycznych 203; mniéj o 530 od odpowiedniego czasu w r. z.

— W r. 1847 pruski minister wojny naznaczył 2,000 talarów, dla wynalazcy nieprzemakającego obuwia dla wojska. Zgłosiło się 74 konkurentów, lecz żaden nie uczynił zadosyć wymaganym warunkom. Niedawno niejaki Keller fabrykant obuwia (butów), w Berlinie, złożył różnego rodzaju obuwie (trzewiki, buty, kamasze), które przedstawione były osobnéj komisyi, i okazały się zupełnie nieprzemakające.

— Sławna śpiewaczka niemiecka pani Schröder Devrient mocno skompromitowana była, jak wiadomo, w drezdeńskiéj rewolucyi. Wróciwszy przed kilkoma dniami do Drezna wezwana została do policyi skąd ją dopiero za złożeniem kaucyi 500 talarów wypuszczono — poczém z porady przychylnych osób zaraz stolicę tę opuściła.

RZECZ GOSPODARSKA.

Z nader licznych teoryj, objaśniających zbawienne skutki gipsu surowo mielonego na rośliny trawne, wybieram dwie najzrozumialsze: jedna poparta zdaniem uczonego Liebiga, druga wielce doświadzonego Johnstona.

Pierwsza: Drobne cząstki mielonego gipsu na powierzchni liścia roślinnego rozsute, — pod wpływem, raz żyjącego organizmu rośliny, powtóre osobliwego i jeszcze niewyjaśnionego działania nań promieni słonecznych, — rozkładają się chemicznie, tworzą nowe zespolenia więcéj na pokarm rośliny działać mogące, łatwiéj w wodzie rozpuszczalne, które niezawodnie również jak sztuczny cieplik cieplarni na organizm roślinny wpływają, wzrost plonu przyspieszają i zwiększają.

Tak Liebig jako i Johnston przypuszczają rozkładanie się siarczyku wapna (Cao, So_3) na powierzchni liścia; lecz w tem się jedynie zgadzają. Pierwszy mniema, iż z owego siarczyku wapna tworzy się węglan wapna (Cao, Co_2) i siarczyk amoniaku (N $H/_4$ o So_3), (ostatni amoniak, z energicznego działania na życie roślinne fizyologom nader znany); drugi twierdzi, iż siarczan wapna przy zetknięciu się z życiem organicznem na powierzchni liścia, mocą katalyzy, całéj swéj siarki (S) pozbywa się, która przez rozliczne kanały i otwory tkanki liścia, za pomocą ciągle krążących soków, w obieg puszczonym zostaje. — Siarka, jak wiadomo, pobudza nierównie więcéj aniżeli amoniak.

Jakkolwiekbądź, ważna ta przynajmniéj jedna okoliczność, w któréj obaj ci uczeni chemicy zgadzają się na czyn rozkładania się gipsu na powierzchni liścia; zkąd następne wypływają dla praktycznego gospodarza przestrogi przy użyciu gipsu mielonego:

Gospodarz winien wybrać poranek wilgotny, mglisty, bez wiatru; gips zaś w ilości cetnarów 5 w. w. na mórg 300 prętów miary n. P. wysiać na powierzchnią koniczyny w sposób zwykły przy sianiu ziarna.

Rolnik w zapasce niesie gips i rozsiewa go, przekraczając pole zagonami.

Po ulewnym deszczu, gdy nastąpi ta chwila ponuréj ciszy, w któréj zdaje się jakoby rośliny widzialnie rosły, sianie gipsu z najlepszym odbywa się skutkiem.

Gdyby po szczęśliwie uskutecznionym zasiewie nagły deszcz spłukał pył z powierzchni koniczyny, natenczas wypada powtórzyć siew, chcąc doznać zbawiennych skutków tylekroć wspomnionéj kopaliny, zaś nie zrażać się podwójnemi kosztami, gdyż świadomą jest rzeczą, iż niewątpliwie skutkiem licznych i wiarogodnych doświadczeń, stwierdzanych niemal we wszystkich krajach Europy, gips miałki podwoi i utrzechkrotni plon koniczyny. A jakiż bilans przedstawia się wtedy wyrachowanemu gospodarzowi?

Przypuśćmy, iż z morga 300prętowego zbiera się 25 cetn. siana, wartości 20 złr. m. k.; jasną jest więc rzeczą, iż np. za 3 złr. m. k. na gips wydane, odbierzemy postępowaniem tém drugi plon, wartujący drugie 20 złr. m. k. najmniéj; zyskujemy przeto na morgu każdym czystego 17 złr. m. k.

Mniemanie pospolite, jakoby gips siany nie przez liście, lecz przez korzenie dostawał się roślinie i tym sposobem na wzrost jéj wpływał, niezasługuje na wiarę, bo zdanie to niewytrzyma gruntowego rozbioru krytycznego.

Wszakże twierdzić możemy z doświadczenia i z wielu przedsięwziętych rozbiorów, iż może nie masz gleby, w któréjby się nie znajdowała dostateczna ilość gipsu na zaspokojenie wszelkich potrzeb rosnących na niéj płodów. Zatém w razie tylko zupełnego braku gipsu w ziemi ornéj, dodany w stanie mielonym byłby nader pożądany; lecz jak już oświadczyłem, brak zupełny gipsu w glebie bywa omal niepodobieństwem.

Należy przeto gospodarzowi z podwójną ostrożnością tak dla oszczędzenia nawozu, jako też celem zaspokojenia prawdziwych potrzeb koniczyny, uważać, aby miałek przy sianiu o ile możności padał i zostawał li tylko na powierzchni liścia.

Czas siania tak dla rolnika najdogodniejszy, jako i dla rośliny najpożądańszy, bywa w początku maja na wiosnę, tudzież w sierpniu i wrześniu na jesień; lecz i w każdym czasie a w porze do tego stosownéj można używać surowego gipsu i nietylko na koniczyny, ale nawet na owsy, grochy i inne rzędkowe rośliny, a to z najpewniejszym skutkiem. P. S.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15 październ.* Metaliki 5-proc. 92¾.— Metaliki 4½-procent. 81 11/16.— Metaliki 4-proc. 72¾.— 4 proc. z 1850 r. 90½.— 2½-proc. 47½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅝.— Augsburg 122. — Londyn 12 2 kr.— Paryż 143½. — Akcye Bankowe 1297½. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1430.

Kurs krakowski z dnia 15 paździer. Banknoty 89½. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 24. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. — — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastaw. galic. żądają 85. Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z d. 13 paździer. Dukat holen. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 36 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 38 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 52 kr.— Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 23 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14go październ.— Metaliki 93. — Nowa pożyczka 81⅞.— Akcye Banku wiedens. 1202.— Akcye Kolei żelazn. 141½.— Agio od złota 25¼, od srebra 19⅞.

Kurs wrocławski z dnia 14 paździer. Banknoty austryackie 84½.— Pols. bank. bilety 94¾.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94¼.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 80⅓.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 14 październ. 1851 r.	I. Gatunek. od zr	I. od kr	I. do zr	I. do kr	II. Gatunek. od zr	II. od kr	II. do zr	II. do kr	III. Gatun. od zr	III. od kr	III. do zr	III. do kr
Korzec pszenicy	—	—	9	22½	—	—	8	30	—	—	7	45
„ żyta	—	—	6	45	—	—	6	7½	—			—
„ jęczmienia	—	—	5	30	—	—	4	45	—	—	—	—
„ owsa	—	—	3	—	—	—	2	45	—	—	2	30
„ grochu	—	—	8	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	9	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	37½	—	—	—	33	—	—	—	—
„ słomy	—	—	—	50	—	—	—	42	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	1½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	52	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	2	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Józef Mrożkiewicz.* *Michał Bogdanowicz.*

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* Z. Adjunkta *Siermontowski.* *Lorenz porucznik.*

URZĘDOWE.

Ner 7441. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [331]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa mających prawo do spadku po Onufrym Luce pozostałego, z summy złp. 2262 gr. 28 na domu N. 149 w gminie VIII hypotecznie na rzecz masy depozytowéj Onufrego Łucego i Franciszka Dymitrowicza ubezpieczonéj, składającego się, aby z prawami do spadku tego w terminie miesięcy trzech zgłosili się — w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się: Gabryeli Józefie Maryannie trojga imion z Lucych Mazurkiewiczowéj Aleksandra Mazurkiewicza małżonce, Wincentemu Jakubowi Ignacemu trojga imion Lucemu i Annie Maryi Magdalenie Krystynie Luce przyznanym zostanie.

Kraków dnia 19 września 1851 r.

Sędzia prezydujący J. KOPYCIŃSKI.

(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
15	2	27" 3'". 881	+ 14° 6	4'" 49	płzach. słaby	pogoda z chm.		+ 14° 9	+ 7° 2
„	10	„ 3 042	+ 11 0	4 61	płwsch. „	„			
16	6	„ 1 810	+ 6 8	3 24	wschodni „	„			